

DZIENNIK WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 2 — 4 po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1 — 2.

WARUNKI PRENUMERATY w Redakcji: Rocznie—12 mk., półrocznie—6 mk., kwartalnie—3 mk., miesięcznie—1 mk. Z przesyłką Rocznie—14 m. 40 fen., półrocznie—7 m. 20 fen., kwartalnie—3 m. 60 fen., miesięcznie—1 m. 20 fen. Zmiana adresu—20 fen.

CENY OGŁOSZEŃ: Na 4-ej str. za wiersz drobnego druku—25 fen., nekrologi—40 fen. Ogłoszenia drobne za wyraz—5 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Dziennika Wileńskiego” do godz. 4 po poł. Po godz. 4-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia przyjmuje drukarnia ka. A. Rutkowskiego, Królewska (Botaniczna) № 7.

Numer pojedyncozy 5 kop. = 10 fen.

Gazeta wychodzi codziennie — z wyjątkiem dni poświęconych.



Zbigniew Świętorzecki,

po długich i ciężkich cierpieniach, zmarł d. 6 czerwca 1917 r. w wieku lat 86.

Nabożeństwo żałobne i pogrzeb odbędą się dn. 7 czerwca o g. 4-ej po poł. na cmentarzu Ewangelicko-Reformowanym.

O czem zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych

Ks. Dr. K. KURNATOWSKI.

TELEGRAMY.

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Kwatera główna 6 czerwca.

FRONT ZACHODNI.

Grupa wojsk następcy tronu ks. Ruprechta.

Walka artylerji na odcinku Wyt-schaete trwała dalej z małymi tylko przerwami. Silne oddziały wywiadowcze nieprzyjaciela zostały odparte.

Wieczorem i w nocy wzmożła się działalność bojowa również w pobliżu wybrzeża jako też wzdłuż frontu Artois.

Skoro mrok zapadł natarli Angli-cy znacznymi siłami, w głębokich kolumnach na północnym brzegu Scarpy.

Pomiędzy Gavrelle i Fampoux został nieprzyjaciel ze znacznymi strata-mi odparty przez pułki bawarskie. Dalej na południe udało się jego atakującym kolumnom wtargnąć do naszych pozycji tylko koło dworca kolejowego Roeux. Walka tam trwa jeszcze o małe części okopów.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Koło Chemin des Dames oraz w zachodniej Szampanji działalność artylerji to wzmagała się to cichła.

W nocy wczorajszej spróbowali Francuzi jeszcze jednego, trzeciego ataku na północy zachód od Braye.

I to natarcie nie dało im korzyści kosztowało zaś znacznych ofiar. Również bez powodzenia i tylko ponosząc straty, zaatakowały znaczne siły zrana okopy nasze około «góry zimowej».

Grupa wojsk ks. Albrechta.

Nic szczególnego.

Jeden z naszych oddziałów lotniczych zrzucił z zauważonem dobrem powodzeniem na zakłady wojskowe w Sheerness (ujście Tamizy) przeszło 5000 kilogramów bomb.

Podczas licznych walk powietrznych wzdłuż frontu utracił przeciwnik 11 latawców.

Porucznik Allmenroedern odniósł 25 i 26; porucznik Voss 33 zwycięstwo.

FRONT WSCHODNI

FRONT MACEDOŃSKI.

Miejscami ożywił się ogień i u-tarczki przednich oddziałów—poza-tem położenie bez zmian.

Na prawym brzegu Strumy lotnicy angielscy zrzucali bomby zapalające na dojrzewające pola zbożowe.

Pierwszy generał-kwaternistrz Ludendorff.

KOM. URZĘD. AUSTR.-WĘGIERSKI.

Wiedeń, 6 czerwca.

FRONT WSCHODNI

Nad drogą Oitoz słabe natarcie nieprzyjacielskie powstrzymane zostało za pomocą ognia ochronnego.

Pozatem miejscami ożywiła się działalność artylerji.

FRONT WŁOSKI.

Nieprzyjaciel wyczerpał się wczoraj, szturmując bez powodzenia między doliną Wippach i morzem w celu powetowania klęski, którą poniósł dni poprzednich na płaskowzgórzu Karst. Natarcia jego były bezskuteczne. Wojska nasze zdobyły wyżynę około Jamiano i utrzymały w zaciętych walkach cały zdobyty teren.

Liczba jeńców, wziętych w ciągu ostatnich trzech dni walki, wzrosła do 250 oficerów (w tem 4 sztabowych) oraz 10,000 żołnierzy.

Kilka pułków włoskich w całości, nie mając rannych, trafiło w ręce nasze, tak np. pułk 86-ty liczący 2685 żołnierzy, pułk 69-ty liczący 1932 żołnierzy i pułk 71-szy liczący 1831 wojowników.

Brygady Verona, Syrakuz, Puglie i Ancona, do których należały te pułki, zostały zniszczone.

W Tunelu San Giovanni zdobyto wielki szpital polowy. Pole bitwy pokryte trupami włoskimi.

Podczas ostatniej księżycowej nocy lotnicy włoscy odwiedzili miasta nasze i miejscowości, znajdujące się daleko za frontem. Dosieśli oni w środkowej Austrii miasta Lajbach, w Tyrolu—okolicy Bozen. W okolicy nadmorskiej kilka osób poniosło śmierć. Strat materialnych niema.

FRONT

POŁUDNIOWO - WSCHODNI.

Bez zmian.

Naczelnik Sztabu generalnego.

BERLIN (4 bm. Urzędownie). W okręgu blokowanym wokół Anglii, zostały zatopione 4 parowce i 2 żaglowce; pomiędzy nimi znajdował się uzbrojony parowiec angielski «Middlesex», o pojemności 7265 t. Wielkość, nazwy i ładunki pozostałych statków nie mogły być ustalone.

Szef sztabu admiralicji marynarki.

BERLIN (6 czerwca, W. T. B. — Podług urzędowego doniesienia pisał cesarskiego przy republikach środkowej Ameryki Nikaragua zerwała stosunki z Niemcami.

BUENOS-AIRES (4 bm. Havas). Dotychczasowy poseł niemiecki w Brazylji, v. Pauli, wyruszy jutro do Amsterdamu z personelem poselstwa na podstawie prawa wolnego przejazdu.

BERN (4 czerwca W. T. B.) —

Ag. Stefani donosi z Argyrocasto o proklamowaniu jedności i niezależności Albanji pod przyjaznym protektoratem Włoch.

BERN (4 czerwca W. T. B.) — Jak komunikuje z Petersburga «Petit Parisien», po burzliwym posiedzeniu komitetu wojskowych i oficerów w Moskwie, pod przewodnictwem Gucz-kowa, należący do partji robotniczej członkowie komitetu zgłosili podania o dymisję.

BERLIN (5 bm. Tel. pryw.) — Według «Voss. Zeit.», powiodło się porozumienie z Kronsztadtem, dokąd udali się dwaj ministrowie dla per-traktacji z komitetem robotników i żołnierzy.

WIEN (5 b. m. W. T. B.) — «Zeit» donosi, że minister, generał-major Koëser, udał się do Berlina dla układów z rządem niemieckim w sprawie żywnościowej.

BERN (4 czerwca W. T. B.) — «Temps» donosi z Madrytu, że wypadki braku dyscypliny wśród korpusu oficerów w Barcelonie nie zostały jeszcze wyjaśnione. Koła polityczne zajmują się nimi. Gen Marina zapewnia, iż dyscyplina została znowu przywrócona.

SZANGHAJ (4 bm. Reuter). Partja wojskowa utworzyła rząd prowizoryczny z Hsu-Chi-Czangiem jako dyktatorem na czele. Wang-Li-Czan został mianowany prezesem tymczasowego ministerjum.

PEKIN (4 b.m. Reuter) — Rząd będzie na przyszłość bardzo odosobniony. Partja wojskowa wprowadza ścisłą cenzurę depesz.

Wezwanie Rady robotników i żołnierzy.

W numerze wczorajszym podaliśmy pokrótce treść odezwy Rady robotników i żołnierzy w sprawie konferencji w Sztokholmie. Obecnie na podstawie «Vorwartsu» podajemy ją dosłownie.

Ag. tel. pet. donosi pod datą 3 czerwca: Komisja wykonawcza rady robotników i żołnierzy ogłasza następującą odezwę do partji socjalistycznych i głównych związków robotniczych całego świata:

W dn. 28 maja rada robotników i żołnierzy opublikowała odezwę do wszystkich narodów świata, wzywając narody europejskie do decydującego i wspólnego działania na rzecz pokoju. Rada robotników i żołnierzy, a z nią cała demokracja wypisała na swych sztandarach hasło pokoju bez aneksji i odszkodowań, opartego na prawie do samookreślenia narodów. Demokracja rosyjska zmusiła do uznania tego programu pierwszy tymczasowy rząd i jak pokazują wypadki z dn. 3 i 5 maja nie pozwoliła, by pierwszy tymczasowy rząd od niego się odchylił. Drugi rząd tymczasowy pod naciskiem rady robotników i żoł-

nierzy wysunął ten program na czoło swego oświadczenia.

W dn. 9 maja komisja wykonawcza rady robotników i żołnierzy postanowiła wezwać do zwołania międzynarodowej socjalistycznej konferencji, a w dn. 15 maja rada robotników i żołnierzy wystosowała odezwę do socjalistów wszystkich krajów, zachęcając ich do wspólnej walki o pokój.

Rada robotników i żołnierzy sądzi, że koniec wojny i przywrócenie pokoju wszechświatowego leży we wspólnym interesie robotniczych mas, oraz całej ludzkości. Osiągnąć to może socjalistyczna demokracja tylko przez zwołanie międzynarodowe wysiłki partii robotniczych i syndykatów krajów walczących, oraz neutralnych w interesie nieubłaganej walki przeciw powszechnej rzezi.

Pierwszym niezbędnym i decydującym krokiem w kierunku ugruntowania takiego ruchu międzynarodowego jest zwołanie międzynarodowej konferencji, której głównym zadaniem jest porozumienie między przedstawicielami socjalistycznego proletariatu pod względem politycznych obrachunków ze «świętym przymierzem» między rządami i klasami imperjalistycznymi. Międzynarodowe porozumienie w celu porachunków z tą polityką jest wogóle zasadniczym warunkiem zorganizowania walki na szerokim międzynarodowym podłożu. Zwołanie konferencji jest pożądane także ze względu na wspólne interesy życiowe proletariatu, oraz wszystkich narodów. Partje i zrzeszenia klas robotniczych, które ten pogląd podzielają i gotowe są zjednoczyć swe wysiłki, aby je zrealizować, wezwane są przez radę robotników i żołnierzy do wzięcia udziału w zwołanej przez nią konferencji.

Rada robotników i żołnierzy wybiera jako miejsce konferencji Sztokholm, a jako czas obrad dni między 28 czerwca i 8 lipca.

Stanowisko Japonji.

Podczas wojny zawarła Japonja z Rosją traktat osobny, który miał być podstawą przyszłej polityki obu państw w Azji wschodniej. Japonja zaczęła zaopatrywać Rosję w amunicję i pomagała transportem amerykańskim. W traktacie niewątpliwie zawarte były tajne ustępy, zwrócone przeciw Anglii. Obecnie wskutek zwycięstwa rewolucji w Rosji, wartość tego traktatu, zawartego z dawnym rządem carskim, bardzo zmalała. Nawpół jeszcze feudalnej Japonji trudno będzie porozumieć się z socjal-demokratyczną Rosją. Socjalizm Japoński znajduje się jeszcze w zarodku. Być może, iż olbrzymie zyski wojenne przyspieszą jego rozwój, ale to jest dopiero kwestją przyszłości. Faktem jest, że Japonja, znajdując się teraz w pośrodku trzech wielkich republik: amerykańskiej, chińskiej i rosyjskiej, wygląda ze swoją ograniczoną konstytucją na państwo bardzo zacofane.

Na stróża konstytucjonalizmu japońskiego narzuciła się Anglja, oczywiście we własnym interesie. Wywołała z końcem roku zeszłego przesilenie gabinetowe. Na czele grupy anglofilskiej stali ówczesny prezydent ministrów Okuma i minister spraw zagranicznych, Kato, których popierała większość parlamentu. Lecz mikado odsunął Okumę od steru i powołał na stanowisko prezydenta ministrów Terauczi, który utworzył gabinet konserwatywny. Wkrótce potem przyszło do rozwiązania parlamentu i rozpisanie nowych wyborów. Tymczasem Terauczi, który miał zamiar oprzeć swoją politykę na traktacie z Rosją, musiał narazie w praktyce zatrzymać anglofilską politykę poprzednika. Przyszło wypowiedzenie wojny Niemcom

przez Chiny, które znów skomplikowało sytuację. Była to niejako nieubordynacja ze strony Chin wobec Japonji, ponieważ jeszcze w roku 1915 Japonja zmusiła była Chiny rzec się głosu przy przyszłych układach pokojowych z Niemcami o Szantung. Obecnie Chiny przez wypowiedzenie wojny Niemcom ominęły ten narzucony im zakaz i objawiły swą wolę, żeby stanąć na konferencji pokojowej także jako jedna ze stron interesowanych na równi z Japonją.

Walka wyborcza w Japonji, stoczona świeżo wśród tych warunków politycznych, przyniosła ciekawy rezultat. Dotychczasowa większość parlamentarna poniosła porażkę, a marszałek Terauczi wyszedł zwycięzcą.

Jego zwolennicy szli do walki wyborczej w imię hasła czysto imperjalistycznych, głosząc jako jedyny godny dziś cel: wielką Japonję. Nie brakuje przytem oczywiście i hasła antagonizmu rasowego. Tryumfowano nad tem, że biała rasa sama się wyrzyna i że teraz na żółtych ludzi przychodzi czas zbierania owoców politycznych z tej wojny.

Zwycięstwo prądu imperjalistycznego w Japonji stoi w dziwnej sprzeczności z moralnym zmierzchem imperjalizmu w Europie.

Wzbogacenia się w zwykłym znaczeniu zdaje się Japonja być już syta, tak jak niedawno Stany Zjednoczone. Jednym z pierwszych reskryptów Terauczi do gubernatorów prowincjonalnych był nakaz, aby wszelkimi środkami tepili moralną dekadencję i materializm ludności, powstałe na tle świetnych interesów wojennych. Wzmocniła się władza mikada, wzmocnił się wpływ partji wojskowej, pozostającej pod przywództwem księcia Jamagaty, protektora Terauczi, a kraj orzekł, że w tej sytuacji politycznej pragnie mieć ustery człowieka przedewszystkiem energicznego, bez względu na partję, do której należy. Słowem, gdy Europa pozbywa się ludzi zbyt żelaznych, Japonja właśnie teraz gwałtownie ich potrzebuje.

Z ostatnich telegramów wiadomą jest pogłoska, jakoby Japonja zajęła Charbin. Możliwość, że wskutek wybuchu rewolucji rosyjskiej Japonja będzie użyta przez Anglję jako egzekutor wierności sprzymierzeńczej Rosji, bierze się już od pewnego czasu w rachubę. Co prawda, oznaczyłoby to pewien zwrot w polityce japońskiej, która, dotychczas oparta o układ z Rosją, zwracała się raczej ostrzem ku wschodowi, lecz rewolucja rosyjska zmieniła sytuację, a ludzie żelazni nie mają skrupułów.

Austro-Węgry.

Jeszcze o dymisji Tiszy.

Dzienniki peszteńskie i wiedeńskie tłumaczą szeroko przyczyny, dla których hr. Tisza musiał wypuścić z rąk władzę. Jużemy o nich pisali. Głębiej sięga p. Testis w «Dzienniku Poznańskim», twierdząc, że oligarcha węgierski potknął się o wielki ruch umysłów, który rozwinął się w toku wojny, żywiołowy ruch w kierunku demokratyzacji społeczeństw i wolności ludów.

«Koło rozpędowe dopiero poczęło się obracać. Nikt nie wie, z jaką siłą rozwiną się dalej idee wolności i demokracji, które doprowadziła do nagłego i dla wielu niespodziewanego rozkwitu dzisiejsza zdemokratyzowana wojna. Pod naporem tej siły może zachwiać się dalej, a może i runąć Zwing Uri, jakim był dla Węgier sejm budapeszteński. Nie od większości i mniejszości parlamentarnych zależą dzisiaj losy polityki wewnętrznej w państwach całego świata. Decydują o nich polityczne trzęsienia ziemi daleko, o tysiące kilometrów.

Decyduje moc idei, płynących nad światem wraz z hukiem dział.

Upadek hr. Tiszy jest tego najlepszym dowodem; z nim runął człowiek, który właściwie rządził Austro-Węgrami przez cały czas katastrofy wojennej, bez którego nie mogło się stać nic nie tylko na Węgrzech, ale w polityce zagranicznej monarchji, a nawet w polityce wewnętrznej Przedlitawii: Człowiek, który uosabia w sobie całą siłę oligarchji węgierskiej. A runął dla tego, że nie zrozumiał ducha czasu i chciał przeciwstawić się ideom dnia dzisiejszego. Odszedł, zostawiając po sobie zamęt i niepewność. Los hr. Tiszy jest przestrożą dla wszystkich polityków kierujących którzy w stosunku do wielkich hasła dnia mają sumienie nieczyste. Z gruzów, w jakie rozsypała się dyktatorska świetność węgierskiego premiera, podnosi się ku nim tablica z przestrożą: discite moniti! Nie wolno stawać w poprzek duchowi czasu. Bo on «wieje, gdzie chce», a płynie już dzisiaj huraganem, który obala wszystko i wszystkich, którzy znajdują się na jego drodze jako zapory odrodzenia».

Koło polskie a sprawa pokoju.

Na posiedzeniu Koła Sejmowego w Krakowie uchwalono na końcu następującą rezolucję:

«Koło polskie, stwierdzając, że wszystkie narody Europy odczuwają nagłą konieczność zakończenia krwawych zapasów wojennych—uchwała wziąć w swoje ręce inicjatywę urządzenia w parlamencie austriackim manifestacji pokojowej. W tym celu powinno prezydium Koła porozumieć się wcześniej z innymi stronnictwami parlamentu».

Żaden może naród w czasie toczącej się obecnie wojny, co polski, nie doznał tak głębokich udręk i cierpień.

Oby głos polski, który ma przemówić za pokojem z mównicy wiedeńskiej Rady Państwa, [nie pozostał bez echa!

Słowa cesarza Karola w mowie tronowej:

«Wielki nasz sąsiad na wschodzie, z którym wiązała nas przedtem stara przyjaźń, zdaje się stopniowo przytomnieć i dochodzić do właściwego rozumienia swych istotnych celów i zadań, oraz uwalniając się z mroków dotychczasowych niewłaściwych celów, zdaje się szukać nowej dla siebie orientacji, którą uratowała przed zniszczeniem wszelkie dobra przyszłości, zanimby miała je zniszczyć bezmyślna polityka wojenna. W interesie ludzkości żywimy nadzieję, że ten proces całkowitego przekształcania się tego wielkiego narodu doprowadzi do potężnego skupienia woli na zewnątrz, oraz że takie rozjaśnienie się ducha publicznego udzieli się również innym krajom wojującym z nami. Jesteśmy najzupełniej gotowi cały spór nasz pogrzebać, lubo z drugiej strony jesteśmy niemniej przygotowani na konieczność wywalczenia sobie orężem pomyślnego końca wojny».

zdają się świadczyć, że w najbardziej miarodawczych sferach panują te same uczucia i zamiary.

ROSJA.

Uchwaly demokracji polskiej w Rosji.

W Moskwie odbył się d. 10 maja pierwszy zjazd polskiej demokracji, na którym pomiędzy innymi zapadły następujące uchwały:

W sprawie Rady Stanu.

1) Zjazd wita ze szczerą radością zwycięską demokrację rosyjską i życzy narodowi rosyjskiemu, by zdobyta wolność zachował nienaruszoną i zdołał bez wstrząśnień przeprowadzić przebudowę swego życia państwowego i ekonomicznego.

2) Zjazd przyjmuje z ufnością do wiadomości oświadczenie narodu rosyjskiego o uznaniu praw narodu polskiego do niepodległości, uważając je za akt sprawiedliwości, dokonany imieniem swobodnego narodu rosyjskiego wobec narodu polskiego.

3) Zjazd uznaje, że emigracja polska w Rosji nie może i nie powinna prowadzić samodzielnej i oderwanej od kraju polityki.

4) Zjazd uchwała, że do czasu utworzenia wolną wolą narodu polskiego innych organów władzy państwowej, Tymczasowa Rada Stanu w Warszawie jest rządem polskim, który kieruje polityką polską.

W sprawie armji polskiej.

1) Armja polska powstać może jedynie z woli narodu i pod rozkazami rządu polskiego.

2) Ani emigracja, ani wojskowi Polacy nie mają prawa samodzielnie, bez porozumienia z krajem, decydować o utworzeniu w szeregach rosyjskich odrębnych formacji wojskowych polskich.

3) Zjazd wita z żywą radością tworzące się związki wojskowe Polaków i życzy im powodzenia w ich pracy kulturalno-oświatowej i narodowej.

Powrót dezertarów.

«Tägl. Rundsch.» donosi ze Sztokholmu, że według gazet rosyjskich w dn. 28 maja upłynął ostatni dzień powszechnego powrotu dezertarów do pułków. Wróciła tylko nieznaczna część ich i oddała się do rozporządzenia władz. Większa część pozostała jak dotąd w domu. Aczkolwiek rząd chce chwycić się bardzo surowych środków, jednak wobec ruchu tego jest zupełnie bezsilny.

Zwrot w nastrojach politycznych.

BERLIN (5 bm. Tel. pryw.) — «Berl. Lokalanz.» donosi ze Sztokholmu pod datą 5 b. m., że z różnych dzielnic Rosji uapływają wiadomości co do zmiany zapatrywań politycznych wśród ludności. Rewolucyjne hasła już się zużyły. Większość mieszkańców miejskich pragnie tylko spokoju. Wobec takich warunków kontrrewolucyjna agitacja zaczyna powoli kielkować.

Z Petersburga donoszą, że znaczna grupa polityków, którzy wycofali się z czynnego życia, projektuje szereg zarządzeń, które położyłyby kres anarchji, usunęłyby przemocą socjalistyczne panowanie i wprowadziłyby rząd parlamentarny z silnymi tendencjami monarchicznymi.

W Petersburgu istnieją ogólne przypuszczenia, że poseł angielski przyjmuje udział w tym nowym projekcie zamachu stanu.

Wielogodzinna wizyta, złożona przez Kierenskiego 21 maja Buchananowi, jest żywo komentowana w związku z powyższem.

Konowalów o wewnętrznej sytuacji w Rosji.

«Tägl. Rund.» donosi ze Sztokholmu pod datą 5 bm., że Petersburska agencja telegraficzna ogłasza mowę ministra handlu, Konowalowa, która spowodowała jego ustąpienie.

Konowalów oświadczył, co następuje: «Wszędzie w kraju mamy możliwość obserwować lekceważenie wszelkich praw. Wielu wytwarza sobie samym przywileje. Wielu lekceważy zasady wolności i prawa i ucieka się do przemocy. Wszystko to doprowadzi Rosję do nieszczęścia.

Za czasów carszmu nieszczęście to nigdy tak wyraźnie nie występowało. Nigdy stanowisko Rosji nie było w równy sposób zagrożone. Nigdy nie byliśmy do takiego stopnia we władzy wroga. Nigdy nasi sprzymierzeńcy nie mogli żywić takiej troski jak teraz co do możliwości utraty palmy zwycięstwa.

Rzucone pomiędzy robotników hasła budzą najniższe instynkty i powodują całkowite zniesienie prawa i upadek życia politycznego.

Gdy egzystowaliśmy pod uciskiem caratu, sądziliśmy, że swoboda wpłynie na rozwój wszystkich twórczych sił w narodzie. Ale obecnie możemy już tylko pragnąć, uratowania siebie od upadku. Grozi całkowity zastój

Akademja umiejętności.

Doroczne posiedzenie Akademji krakowskiej stało się już obecnie wielką manifestacją, która cały naród interesuje. Nie jest to tylko sprawozdanie uczonnej korporacji za rok wydawniczy. Jest raczej obejrzeniem się z pewnej beznamiętnej ale jasnym światłem oblanej wyżyny na nowy perjod kulturalnych wysiłków całego narodu.

Akademja staje się coraz starszą, przybiera więc jej tradycję; staje się coraz bogatszą, więc ma coraz więcej premjów do rozdawania; staje się coraz czynniejszą, jej wydawnictwa przeto urosły już w imponujący sposób.

A jeżeli naszej Akademji nie przypuszczono jeszcze do wszechświatowego związku wielkich ciał uczonych, to tylko dlatego, że brak jej blasku paru wielkich odkryć w nauce. Wszystko inne, czego potrzeba akademjom świata: powagę, pracę, środki już posiada.

«Grand prix», wielką nagrodę Jerzmanowskiego, po raz trzeci udzielaną — w tym roku, dostał Antoni Osuchowski. Wynosi ona 44 tysiące koron. Nagrody Reya udzielił Władysławowi Reymontowi. Wynosi ona 4100 koron. Inne, mniej suntu nagrody, przyznano prof. Tadeuszowi Sincze za «Antyk Wyspiańskiego», Malczewskiemu za obraz «Wejście w świat», i p. Janowi Rembowskiemu za cykl legjonowy.

Przemówienie zagajające wygłosił profesor Tarnowski, poświęcając je prawie w całości wspomnieniu ś. p. cesarza Franciszka-Józefa i czyniąc z przemówienia tego jakby polski akt wdzięczności. W drugiej części swej mowy prezes Akademji oświadczył, że ciało to postanowiło złożyć ofiarę 100 tysięcy koron na nędzę w Krakowie.

Następnie sekretarz generalny, prof. Ulanowski, ogłosił listę nowych członków. Są nimi: prof. Piotr Biełkowski i Jan Łoś, na wydziale filologicznym; prof. Bronisław Dembiński, Franciszek Bujak, Przemysław Dąbkowski i lwowski literat p. Zygmunt Łuba-Radziwiński, — na wydziale historyczno-filozoficznym; prof. Smoluchowski na wydziale matematyczno-przyrodniczym i dwóch korespondentów: dr. Mieczysław Kowalewski i prof. Wacław Sierpiński.

W ten sposób naukę reprezentuje 8 nowych członków, a literaturę jeden, p. Radziwiński, którego nazwisko szerszemu ogółowi polskiemu zapewne dotąd mało było znane.

Kraków dostarczył tego roku Akademji 4 członków, Lwów również 4, Dubliny i Warszawa—zero.

Zwyczajowy odczyt wypowiedział tego roku prof. Kallenbach «O działalności H. Sienkiewicza».

Sprawozdanie roczne.

Sprawozdanie Akademji krakowskiej jest jedną z najmiłszych lektur, jakie poglaskać są zdolne serce polskie. Nawet pomimo tej smutnej okoliczności, że od lat trzech Akademja nie może wystąpić z programem prac. Mimo to jednak, że w świecie nauki «przerzedną szeregi i osłabną nerwy», nie można wątpić, iż «duch i wola pozostaną te same».

Finansowe podstawy tego ciała są zresztą mocne, a troskliwa gospodarka czuwa nad nimi. Fundusz rezerwowi np., ciużany skrzętnie, urosł do 600 tysięcy koron. Jednakże tempo wydawnicze nie zależy, niestety, od samej twórczości uczonych i funduszy Akademji. Drukarnie krakowskie zostały w niemałym stopniu zdeorganizowane przez wojnę, brakuje zecerów, papieru i t. d., skutkiem czego nie można nieraz doprowadzić do końca druku książki, całkowicie już do wydania dojrzałej.

Inne jeszcze przeszkody: niemo-

żność przedsięwzięcia podróży archiwalnych i sprowadzania rękopisów z poza krakowskich bibliotek. Daje się to odzyskać w pracach Komisji historii sztuki, która robi co może, żeby mimo wszelkich przeszkód materiały gromadzić, nie zawsze jednak spotyka się z powodzeniem. Inne komisje nie w lepszym są położeniu. Najbardziej jednak teraźniejszy stan rzeczy odbił się na działalności wydziału matematyczno-przyrodniczego. Wstrzymany prawie zupełnie ruch w laboratorjach uniwersyteckich uniemożliwia przygotowywanie prac z całego szeregu dyscyplin. W podobnym położeniu znajdują się również komisja fizjograficzna, komisja antropologiczna ze swoją sekcją etnograficzną, oraz wydawnictwo «Atlasu geologicznego».

Mimo tych trudności mamy dobrą nowinę: Encyklopedia Polska posuwa się wprawdzie powoli, ale obecnie już cały materiał do tomów poświęconych literaturze polskiej, jest zgromadzony i w większej części wydrukowany. Oba tomy ukażą się wczesną jesienią. Pierwszy tom historii politycznej już się składa, druk następnego niebawem się rozpocznie. Oba powinny, o ile nie zajdą nieprzewidziane przeszkody, ukazać się przed najbliższym majowym posiedzeniem Akademji.

Inną jeszcze encyklopedję Akademja przedsięwzięła: «Nauk filologicznych», i ta jest w opracowaniu.

Laureaci.

Antoni Osuchowski otrzymał wielką nagrodę za kilkudziesięcioletnią humanitarną i społeczną działalność.

Długą jest lista zasług tego znakomitego człowieka, a niektóre z nich dotychczas nie były wcale ujawnione, już to z politycznych, już to z innych względów. Nikt nie umiał tak, jak on, wydobyc z społeczeństwa ogromnych nieraz ofiar na cele narodowe. I zgóry wszelkie trudne przedsięwzięcia określano: «Taka rzecz może się tylko Osuchowskiemu udać».

Z zawodu jest prawnikiem. Z temperamentu agitator w najwyższym tego terminu znaczeniu. Jego było zasługą wydobycie pieniędzy dostatecznych, aby puścić w ruch wielkie dzieło Macierzy. On zasilł funduszami polskie szkolnictwo w Księstwie Cieszyńskim. Obecnie stoi na czele komitetu polskiego w Vevey, który pośredniczy między zrujnowaną Polską a ofiarnością świata.

Władysław Reymont pozostaje dotychczas autorem «Chłopów», epopei, która odmalowała z niezwykłą mocą barwy i charakterystyki wieś polską, niezupełnie pewno normalną w swej bajce, ale głęboko wnikająca w psychologję, obyczaj i obrzędowość ludu. Jeżeli to dzieło nie zyskało za granicą popularności «Quo Vadis», zwróciło przecież uwagę znawców i pochlebnie było ocenione przez krytykę.

O inne, bardziej ambitne dzieło, kusi się obecnie autor: od szeregu lat maluje szeroki obraz pierwszych naszych porywów z upadku politycznego, powstanie Kościuszkowskie. Dwa tomy już opuściły prasę drukarską. Reymont zmagal się w nich z trudnościami nielada. Talent, opierający się dotychczas na wrażeniach i przeżyciach, obecnie, nie mały gwałt sobie zadając, poszukał oparcia na dokumentach i rozmyślaniach analitycznych. A to aby nam «sursum corda» zawołać

Wielki temat na miarę wielkiego artysty.

Z krwawych zapasów.

«Berl. Tagebl.» podaje wstrząsający opis wrażeń z bitwy na zachodnim froncie.

— Przeżyłem dotychczas, mniej więcej, najgorsze chwile wojny. Przeszedłem huragan pod Verdun, walki nad Sommą z niewielką szkodą, choć nieraz czerwono było mi przed oczyma. Teraz wiem już, jakie były walki nad Aisne. Bóg jeden wie, co mi przyniesie lato i jesień. Oboje natrudzą się jednak, zanim potrafią mi zaimponować czem nowem, a niezwykłem. Na razie cały mój zasób wrażeń psychicznych, a także i fizycznych wyczerpany jest w zupełności — na tygodnie całej.

Młody porucznik umilkł. Mimowoli przystanął i zapatrzył się na dwa blade bratki, które przez noc wykłużyły się z ziemi. Tchnęły już wiosną, której ciepło zaczynało dobroczynnie działać.

— Pana ręka — podjąłem rozmowę.

— Ach, głupstwo! postrzał tylko, zupełnie powierzchowny! Dziękuję Bogu, że nie coś gorszego, coby mnie zaraz na tyły wypchnęło, jak to już raz było. Tutaj w bliskości pola walki czuję się zupełnie inaczej, niż gdzieś tam — daleko. Słyszysz pan? — znówu huraganowy ogień! To w kierunku Vauxaillon. Mam stąd możność szerokiej obserwacji, rodzaj barometru zamiarów nieprzyjacielskich. Lornetką mogę każdej chwili stwierdzić, gdzie się coś dzieje, gdzie nieprzyjaciel puszcza w górę balony obserwacyjne do wstępnego ataku. Dzień i noc słyszę, jak przemaszzerowują oddziały. Każdy odgłos trąbki szoferskiej budzi mnie. Wszystko żyje we mnie. Granaty, śmierć, atak piechoty, w którą bije mój karabin maszynowy, głos we mnie jak i ten drugi za mną, właściwie podemną.

— Jakie głosy?

— Właściwie to się nawet nie da opowiedzieć. Czegoś ostatecznego, najbardziej wewnętrzznego, nie ubierzysz w słowa. Strach! Wobec takiego strachu wszyscy poeci, którzy pisząc o nim, stali się sławnymi, piszą tylko idylle. Do przedwczoraj i ja o nim nic nie wiedziałem. Przedtem, kiedy czytałem o jakimś wielkiem nieszczęściu w kopalni, o zasypaniu lub uduszeniu się setek ludzi, wyobrażałem sobie grozę ostatnich minut tych biedaków. Nie mogą się już dostać do słońca, które dla nas jest takie codzienne, takie pełne spokoju. Ogień huraganowy — to szal! dniami—nocami! Ale potem przychodzi na człowieka jeszcze większa warjacja, jeszcze straszniejsza. Fale nieprzyjaciela rzucają się ku naszym okopom, które jego zdaniem dojrzały do szturm! Przedtem dniem i nocą prześladuje mnie tylko ta jedna myśl, ten jeden głos: czy twoje karabiny maszynowe są w zupełnym porządku, na tych kilku rozstrzygających momentów, kiedy bezwarunkowo zawieść nie mogą? Parę ziarenek piasku może te małe, niepozorne maszynki zatrzymać, odebrać im ich niszczącą siłę. Głos ten ostrzegawczy w głębi duszy targa za każdy nerw — mimo zmęczenia, które z nóg wali, że padłbyś każdej chwili jak kłoda na ziemię, mimo śmierci dokoła, mimo ognia huraganowego.

Co chwila oblażę na czworakach patrole mego oddziału poprzez doły wybite granatami. Wszystko w porządku? Dzisiaj się napewno zacznie, dzisiaj przed południem — może w najbliższej godzinie, może nawet zaraz. Na prawym skrzydle, na samym skraju stoi karabin maszynowy. Jego obługa od pierwszego dnia bitwy ponosi krwawe straty. Ludzie stali się przesądni co do tego posterunku. Oto pozycja! jeszcze kilka posunić po ziemi, a dojdę. W tem świst, huk, cząstki żelaza i kamieni lecą w powietrze! Jeden zabity, dwóch ciężko rannych, reszta — wszyscy lekkie rany. Sanitarjusze! Ratujcie się, kto jeszcze żyje. Kto obsługuje karabin maszynowy? Natychmiast posłańca w tył! Rezer-

wy naprzód! Zastępców! Jak najprędzej! Rannych w tył do rowów! Już. — Sam zostaje przy karabinie. Na wszelki wypadek... Co? — Gdzie?... Już nadchodzą?... Teraz właśnie wybrali chwilę do ataku... zaczyna się... pierwszy atak piechoty. Sam obsługuje karabin maszynowy, póki nie nadejdzie druga partja ludzi. Serce moje staje się nagle zupełnie spokojne. Głos wewnętrzny szepce: Czyń twą powinność! Rozumie się. Niema nic bardziej jasnego dla mnie w tej chwili. — Moje oczy zmieniają się w celownik. Szukam kierunku i celu. Wtem — jeszcze raz — jakby spóźniony — świst — huk straszny — granat uderzył za mną.

Prosto w kawernę, gdzie, gdzie ranni. Zasypani! — Krzyk — wołanie! Z pod ziemi, z głębiny. Kamienie i belki przygnioty tych krwawych ludzi — gnioł powoli i miażdżą. Coraz badziej, coraz bardziej! W spokojny mój głos wewnętrzny wpada drugi głos, którego mi słuchać nie wolno, który dźwięczy mi jednak w uchu, ciągle — strasznie. Tu, na dole walczy życie ze śmiercią, tak jak na górze, straszniej, niż tu przedemną.

Strzelam, — karabin mój znaczący pierwszą krwawą linię w zbliżającej się fali ludzkiej. Rozpryskuje się ona nagle, rozpada na wiele mniejszych, które odpływają szybko z powrotem. Dobrze! dobrze! mówi wewnętrzny mój głos.

Pomocy! ratunku! drży — jęczy drugi głos obok — z pod ziemi, strasznie zduszony. Serce rozdziera mi się na dwie połowy. Czuję ból — gorszy niż najgorsza rana. Niech mi pan wierzy. Zmuszam ciało moją żelazną wolą do wytrwania na stanowisku. Byłoby głupotą, próbować przeleżeć tam w tył! Szaleństwem nieść tam pomoc.

Strzelać! strzelać. Po pierwszej fali musi przyjść druga fala. Już wylania się z tumanów kurzawy. I ta musi leźć, rozłamać się. Już zbliża się, bardziej niepewna, niż pierwsza, czuje, że grozi jej los pierwszej. Spokoju! spokoju! Serce wytrwaj — uspokój się! Ty możesz słyszeć tylko twój głos — nie ten drugi! — Ten — drugi — już coraz słabszy — kamienie, gruzy cisną coraz bardziej — duszą! Aaa! Strzelać! Strzelać! Tak — tak — tak — taktaktaktak! Oto rytm chwili — nic, nic innego! Taktaktaktak! Czy to już długo tak? czy jeszcze długo tak będzie?

Coraz nowe fale wyrzuca piekło. Ciągłe padają ludzie — trupy — śmierć, śmierć! Przedemną tworzą się małe wzgórki trupów, rosna ciągle — jeszcze — tworzą barjery, barykady, zastopy dla dalszych szeregów. Straszne — coraz straszniejsze! Jeden głos tylko we mnie rozkazuje. Ten drugi — czy to możliwe? — czy mogłem go przez kilka sekund nie słyszeć?... — umilkł... — milczy... może zagłusza go huk tu na ziemi! Tam pod ziemią walka już się skończyła. Tu na górze trwa ciągle, musi trwać, aż nieprzyjaciel się wyczerpie, aż... Nie myślę nic — tylko strzelam, — strzelam.

Porucznik umilkł. Zachwiał się, a z oczu jego potoczyły się łzy, duże łzy. Płynęły coraz obficiej.

— Co tu dalej opowiadać. — Atak odparliśmy. O tem, żem ranny, przekonałem się dopiero potem. Taka drobnostka — w takim piekle. Ale ten głos, ten drugi głos tam z głębi ziemi, huczy mi w uszach, ciągle — tygodnie całej — nawet wtedy, gdy już wszystko się zagoi, gdy wszystko przeminie. Czy pan nie słyszy tego głosu? O — tu na ziemi krzyczy — jęczy — stęka!

Mimowoli spuściłem oczy. I nagle blade bratki stały się purpurowe. Purpura — krew — najszlachetniejsza. I ja usłyszałem te jęki — zadrżałem, a w oczach stanęły mi łzy.